

Kto niszczy miejsca pracy?

Autor: **Wojciech Czarniecki**

Teksty publikowane jako working papers wyrażają poglądy ich Autorów — nie są oficjalnym stanowiskiem Instytutu Misesa.

Czytając artykuły na temat współczesnych problemów światowej gospodarki, mam nieodparte wrażenie, że zadaniem ekonomistów głównego nurtu jest wynajdywanie wrogów zastępczych harmonijnego rozwoju gospodarczego. To co wydaje się być ukartowaną metodą utrzymywania mas społecznych w posłuszeństwie, przedstawiane jest jako efekt nieuchronnego, nie mającego alternatywy, procesu warunkującego rozwój.

Dla przykładu przeanalizuję problem bezrobocia.

Już ponad dwieście lat cyklicznie podnoszą się głosy, jak to postęp techniczny niszczy miejsca pracy, doprowadzając do chronicznego bezrobocia. Prawdą jest, że maszyny tkackie zlikwidowały zawód tkacza, fabryki obuwnicze zawód szewca, samochody wozaka, pralki pracza itd. Ale z tego nie wynika jeszcze, że bezrobocie jest nieuchronnym następstwem postępującej automatyzacji. Maszyny wyręczają ludzi w wyczerpującej monotonnej pracy fizycznej, oferując w zamian pracę jeśli nie bardziej twórczą to przynajmniej nie wymagającą tak intensywnego wysiłku.

Wykonajmy eksperyment myślowy, przyjmując, że wszystkie rzeczy materialne są produkowane przez samodzielne automaty o dużej wydajności. Nawet przy bardzo niskich ich cenach pojawi się problem, kto będzie je nabywał, jeśli ludzie nie będą przy produkcji zatrudniani. Jeśli nawet nastąpi kolosalny wzrost wymiany wzajemnych usług, to nie stworzą one dostatecznego popytu na produkty przemysłowe.

Jak wobec tego rozwiązać problem dostatecznego popytu na wyroby?.

Istnienie konkurencyjnego rynku gwarantuje, że wzrost wydajności w produkcji jednych dóbr spowoduje spadek ich cen. Pojawią się w ten sposób oszczędności, które zgodnie z zasadą użyteczności krańcowej częściowo zostaną przeznaczone na większą konsumpcję tych dóbr a pozostała część będzie:

1. przeznaczona na konsumpcję innych dóbr, które dotychczas były niżej wartościowane, co może spowodować chwilowy wzrost ich cen i inwestycje, a po czasie nowe oszczędności gdy i tu ceny spadną,
2. tezauryzowana.

Z powyższego można wyprowadzić wniosek, że stała tendencja deflacyjna w gospodarce z pieniądzem towarowym, utrzymuje w ryzach rynkową stopę procentową poprzez inwestycje konsumujące część narastających oszczędności, a nadto tworzy popyt dla nowych wyrobów (rośnie łączna wielkość sprzedaży przy niższych cenach).

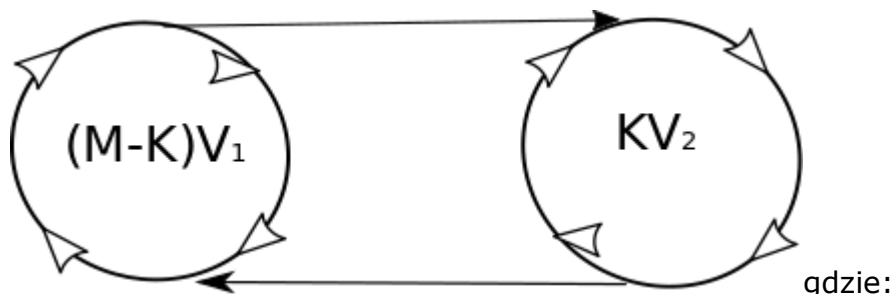
Prawo Saya stwierdza, że suma wszystkich wypłat związanych z produkcją dobra wystarczy na zakup tego dobra, a więc podaż stwarza dostateczny popyt. Dlatego w miejscowościach, w których niewiele się produkuje popyt na wyroby jest niewielki (to jedna ze składowych atraktora).

Błąd wywołany powyższym założeniem polega na **nieuwzględnieniu faktu, przenoszenia „pracy” przez automatyzację do etapu produkcji tych automatów, a wzrost wydajności „skonsumowany” zostaje w obniżonej cenie.** Oszczędności uwolnionego przez stały spadek cen, skierowane zostaną na konsumpcję zestawu nowych wyrobów oraz zwiększy zapotrzebowanie na nowe usługi też wspierane w dużej części przez automaty.

Jeżeli tak, to skąd się bierze bezrobocie? Otóż mimo ogromnego wzrostu wydajności, nie spadają odpowiednio ceny, i tym samym nie pojawiają się oszczędności tworzące popyt na nowe wyroby, przy których produkcji znalazłaby zatrudnienie część zwalnianych z produkcji „starych” wyrobów. By wypełnić „dziurę” popytową uruchamia się tanie kredyty, powodując ogromny wzrost zadłużenia i w ostatecznym rachunku niewypłacalność konsumentów, załamanie się akcji kredytowej, recesję i narastające bezrobocie.

Dlaczego pojawia się „dziura” popytowa, jeśli prawo Saya dalej działa? Otóż zwiększone zyski nie są konsumowane ani też wykorzystywane w inwestycjach, lecz kierowane na rynki kapitałowe. Pieniądz cyrkulujący na kapitałowym rynku wtórnym ma, dla gospodarki realnej, skutki takie same jak tezauryzacja. Przyjmując, że równanie wymiany Fishera ma sens (w tomie 3 *Ekonomii wolnego rynku* Murray N. Rothbard podważa sens tego równania) to należy go uzupełnić o obroty na rynku kapitałowym:

$$(M-K)*V_1 = P*Y$$



M — łączna ilość pieniądza

V_1 — prędkość obrotu na rynku dóbr realnych

K — ilość pieniądza na rynku kapitałowym

V_2 — prędkość obrotu na rynku kapitałowym

P — poziom cen

Y — realna wielkość produkcji

Jeśli stopa zwrotu z inwestycji w papiery wartościowe jest wyższa do stopy zwrotu z inwestycji w gospodarkę realną, to pieniądz włączany do gospodarki będzie lokował się na rynku kapitałowym (lewarowanie). Z takim zjawiskiem mamy do czynienia w Japonii, gdzie mimo narastającego lawinowo zadłużenia (obecnie 220% PKB) nie daje się pobudzić gospodarki do znaczącego wzrostu.

Tylko uwolnienie rynku od pogłębiających się regulacji i powrót do pieniądza towarowego, może przywrócić naturalne proporcje między cenami a wzrostem wydajności i oszczędnościami a inwestycjami.

30.07.2017

Copyright © Wojciech Czarniecki

pozwalam drukować, kopiować i rozpowszechniać w inny sposób pod warunkiem wskazania źródła